



tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

Kiedy w 1972 r. powstawała diecezja koszalińsko-kołobrzaska, trzeba było zorganizować także instytucje ważne dla jej funkcjonowania. Oczkiem w głowie ówczesnego ordynariusza bp. Ignacego Jeża było wybudowane Wyższe Seminarium Duchowne w Koszalinie, które nazywał sercem diecezji. Ale takie samo znaczenie miało dla biskupa diecezjalne sanktuarium w Skrzatuszu. Mija 20 lat od koronacji figury Matki Bożej Bolesnej. Co się zmieniło po latach w sanktuarium? Najlepiej przekonać się samemu, wyruszając na pielgrzymkę do tego miejsca.

Jeśli seminarium duchowne jest sercem diecezji – jak mawiał kard. Ignacy Jeż – to z pewnością kuria biskupia jest jej głową. **Tu zapadają najważniejsze decyzje.**

Ostatnio sporo tu zmian. Kanclerzem – tym, który czuwa nad całością przedsięwzięć – został ks. dr Wacław Łukasz. Nowy dyrektor ekonomiczny, ks. Andrzej Żołyński, planuje i przeobraża.

– Kuria ma być otwarta dla wszystkich. Stąd remonty – uświadamia ks. Żołyński.

Dowodem na „otwarcie” jest kurialny sklep. Wcześniej mogli z niego korzystać przede wszystkim duchowni. Schowany w kurialnych pieleszach stanowił elitarny rarytas. Od piątku każdy może tu wejść.

Sklep „Przy Katedrze” jest pierwszym diecezjalnym

Kuria dla Ciebie!

Otwarcie



KS. DARIUSZ JAŚLARZ

W piątek biskup Edward Dajczak poświęcił kurialny sklep. Sam też był pierwszym kupującym

przedsięwzięciem tego typu. Oprócz ornatów, kielichów i kapłańskich koszul, jego siłą stanowią książki. Można je kupić już za złotówkę. Pierwszym klientem był bp Edward Dajczak. Zakupił komżę. Podczas poświęcenia mówił:

– Dzisiejszy świat kreują media. Musimy zrobić wszystko, by to, co jest związane z Ewangelią, trafiło do odbiorcy. Sam mam wiele dowodów na to, że słowo pisane – choć mało popularne – może zmienić niejednego człowieka – przekonywał. ■

Święto z obłoków



MARIUSZ CZAJKOWSKI

Dziewięćdziesiąt rocznicę powstania Wojsk Obrony Przeciwlotniczej i 60. rocznicę powstania Centrum Szkolenia Sił Powietrznych świętowano w Koszalinie. W tutejszym garnizonie znajdują się bowiem główne jednostki obrony przed atakami z powietrza. W uroczystych obchodach, które rozpoczęły się w katedrze Mszą św. pod przewodnictwem bp Edwarda Dajczaka, wzięli udział dowódcy jednostek obrony przeciwlotniczej z całej Polski z szefem OPL, gen. bryg. Stanisławem Babiakiem na czele. Uroczystości na placu Zwycięstwa rozpoczął Komendant Centrum Szkolenia Sił Powietrznych, płk. Krzysztof Żabicki. ■

KOSZALIN. Podczas jubileuszowych obchodów nie zabrakło uroczystej parady

Waszmościowie, do boju!



PRZEMISŁAW GRYN

KOŁOBRZEG. W Reducie Solnej spotkało się blisko dziewięćdziesięciu fanów dawnych dziejów z Polski i Niemiec. Trzy dni z historią, bunkrami, fortyfikacjami i zabawą. Złot zorganizowało Muzeum Oręża

Polskiego w Kołobrzegu z dyrektorem Pawłem Pawłowskim, Bractwo Pirackie z Tadeuszem Waśko i Liga Morska i Rzeczna z Antonim Szarmachem. Na przyjezdnych czekała wycieczka po mieście

z przewodnikiem, rejs po morzu i wyprawa do bunkrów i fortyfikacji wojskowych. Do Reduty Solnej zjechali także rekonstruktorzy historii – Prusacy z Gdańska, polscy żołnierze z Wronek i wojswo króla Bolesława Chrobrego z Kołobrzegu. Pokaz musztry i opis życia pruskiego żołnierza robiły wrażenie (na zdjęciu). Potem na ubitą ziemię Reduty Solnej wkroczyli wojowic pod wodzą „Ostrego”. W planach mają połączenie się z drużyną profesora Michała Bogackiego z Poznania Aries Civitas w Legię Polonorum – jednakowo uzbrojoną i umundurowaną armię króla. Na razie pilnie trenowali na terenie Reduty.

Święto plonów

GMINA CZŁOPA. W Wołowych Lasach odbyły się powiatowo-gminne uroczystości z okazji Święta Plonów. Dożynki rozpoczęły się Mszą św. dziękczynną w intencji rolników, którą odprawił ks. proboszcz Bogdan Podbielski. Przemarsz korowodu dożynkowego na plac dożynkowy poprowadzili starostowie dożynek Mariola i Jan Matiasowie, rolnicy ze wsi Trzonowo.

Gości powitały Anna Grycko – sołtys oraz Jolanta Drabińska – dyrektor Domu Kultury w Człopie. W trakcie uroczystości zorganizowane zostały konkursy m.in. na najładniejsze stoisko dożynkowe, którego laureatem została Gmina Tuczo. W trakcie imprezy wystąpiły zespoły ludowe (na zdjęciu), a dla najmłodszych przygotowano wiele atrakcji.



BEATA STANKIEWICZ

Informacje

DIECEZJA. Nabór (wraz z przesłuchaniem kandydatów) do Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Koszalinie odbędzie się 27 września 2008 roku o godz. 10.00 w parafii katedralnej przy ul. Chrobrego 7. Informacji udziela ks. Andrzej Jarzyna, tel. 604 562 202.

Wraz z początkiem nowego roku szkolnego rozpoczęła się VIII edycja Ogólnopolskiego Konkursu Misyjnego „Mój szkolny kolega z misji”. Celem konkursu jest kształtowanie wrażliwości dzieci i młodzieży na los ich rówieśników w krajach misyjnych. Szczegółowe informacje: www.konkurs.misje.pl lub u ks. Mariusza Bąka, diecezjalnego referenta do spraw misyjnych, tel.: 94 364-32-67, 507 087 991; mbak@koszalin.opoka.org.pl.

Po słońce – do Afryki

WAŁCZ. Muzeum Ziemi Wałeckiej zaprasza na spotkania z Afryką. Przygotowane zostały dwie wystawy. Pierwsza z nich to „Rowerem i pieszo przez Czarny Łąd”. Na wystawie prezentowane są fotografie pochodzące ze zbiorów Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu a wykonane w Afryce w latach 30. XX wieku przez Kazimierza Nowaka, który jako pierwszy człowiek na świecie przebył samotnie kontynent afrykański, a licząc prawie 40 tysięcy kilometrów trasę pokonał głównie na rowerze i pieszo. Zdjęcia

te przedstawiają egzotyczną przyrodę i plemiona zamieszkujące Czarny Łąd. Jest to jednocześnie dokumentacja tej wyjątkowej podróży. Druga wystawa to „Sztuka Afryki w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie”. Otwarcie wystawy 7 września towarzyszyła muzyka Czarnego Łądu w wykonaniu zespołu Djembe Planet z Piły. Grupa użyczyła też oryginalnych instrumentów pochodzących z Czarnego Łądu, które uzupełniły kompozycję wystawy.



BEATA STANKIEWICZ



Bp Edward Dajczak

Jesteśmy uczniami Jezusa! To wielki dar i szczęście być uczniem Tego, który jest Miłością. Zapraszam Was, młody Kościele, na wspólne świętowanie w dniu 13 września 2008 r. w Skrzatuszu.

Przewodnikiem w tym świętowaniu i naszych poszukiwaniach będzie św. Paweł Apostoł.

Jego wyznanie miłości do Jezusa z Listu do Filipian jest urzekające i niech będzie Stowem przygotowującym nas na piękne i głębokie doświadczenie Boga i Wspólnoty Kościoła. Ze względu na Chrystusa uznaję za bezwartościowe wszystko, co przynosiło mi zysk. I naprawdę uważam, że to wszystko jest bezwartościowe w porównaniu z bezcennym darem poznania Chrystusa Jezusa, mego Pana (Flp 3, 7-8). Kto tak pięknie potrafi kochać, jest również wspaniałym nauczycielem życia. Do zobaczenia w Skrzatuszu!

Specjalnie dla „Gościa”,
28 sierpnia 2008 r.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13

TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Szczecinek świętuje

Wielkie dni w kościele Mariackim

Mieszkańcy Szczecinka bardzo licznie uczestniczyli w duchowych, trwających trzy dni, przygotowaniach do obchodów stulecia kościoła oraz odpustu.

Uroczystości rocznicowe trwały cztery dni. W czwartek po Mszy św. rozpoczynającej triduum, poświęconej rozważaniu tematu o miejscu Boga w ojczyźnie, odbył się uroczysty koncert poświęcony papieżowi Janowi Pawłowi II „In memoriam” w wykonaniu solistów opery bydgoskiej. Muzyką i słowem przypomnieli wiernym nauki Papieża Polaka.

– To było wielkie przeżycie – powiedział nam jeden ze słuchaczy. – Dobrze, że przy okazji 100-lecia naszego kościoła wspomina się Jana Pawła II. Zostawił nam dużo słów, teraz trzeba je zmieniać w czyny, by stać się dziećmi Boga.

Drugą część triduum poświęcono rodzinie i jej wielkiej roli w chrześcijańskim wychowaniu nowego pokolenia. Po uroczystej Eucharystii dyrektor szczecineckiego muzeum Jerzy Dudz zapoznał parafian z historią kościoła od momentu powstania komitetu założycielskiego do dziś. Podkreślił, jak wielką rolę spełniali w nim



Biskup Paweł Cieślík i proboszcz Piotr Jesionowski sadzą dęby; w głębi poseł Tomasz Goliński z żoną

proboszczowie: ks. Anatol Salaga (1945–1949), ks. Władysław Sygnatowicz (1949–1951), ks. Edward Malich (1951–1953), ks. Piotr Zawora (1953–1971), ks. Jan Wujda (1971–1973), tragicznie zmarły przy budowie domu parafialnego ks. Jan Lis (1973–1979), ks. Bernard Mielcarzewicz (1980–1985), ks. Zbigniew Regliński (1985–2002), a teraz ks. Piotr Jesionowski. Dodał, że kościół NNMP jest dla niego bardzo ważną świątynią, bo przez wiele lat był jego parafianinem i czuje się zaszczycony, że może o nim opowiadać.

W sobotnim kazaniu kończącym triduum ks. proboszcz nawiązał do polskiego kultu Maryi, Patronki parafii. Stwierdził,

że jest on darem Bożym dla naszego narodu i ma już u nas bardzo długą historię. Wystarczy wspomnieć, że pierwszym hymnem Polaków była „Bogurodzica”.

Słowa ks. proboszcza były swoistym preludem do koncertu, który odbył się po Mszy.

Znany w Polsce muzyk Józef Skrzek z okazji jubileuszu szczecineckiego kościoła Mariackiego skomponował i wraz z sopranistkami z Wrocławia wykonał utwór, będący jedną wielką modlitwą do Najświętszej Maryi Panny. Sponsorami tych wielkich wydarzeń muzycznych byli burmistrz Jerzy Hardie-Douglas i starosta Krzysztof Lis. W niedzielę odpustowo-jubileuszową zawitał do parafii biskup Paweł Cieślík,

byli proboszczowie i księża tego kościoła, władze miasta i powiatu. W uroczystościach uczestniczyła także spora grupa Niemców, którzy przyjechali do Szczecinka na obchody 700-lecia miasta. Podczas Mszy modlono się za wstawiennictwem Matki Bożej za darczyńców, budowniczych, księży, dawnych i dzisiejszych parafian tej świątyni. Uroczystość uświetniły występy dwóch połączonych chórów „Orantes” i „Ostinato”. Po wystawieniu Najświętszego Sakramentu i procesji na placu przy kościele posadzono 15 tzw. benedyktynek – sosen wyrosłych z nasion poświęconych w Warszawie przez papieża Bendykta XVI.

Krystyna Podhajska



W uroczystości wzięli udział licznie zgromadzeni księża i świeccy

Kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

poświęcono 28 lutego 1908 r. Decyzję o jego budowie podjęto z konieczności, gdyż dawny mały kościółek św. Mikołaja był po prostu za mały. Neogotycki budynek tej świątyni z jedną z najwyższych wież na Pomorzu (72 m) góruje nad miastem od stu lat. W jej wnętrzu możemy podziwiać piękny 8-metrowy ołtarz, bogato rzeźbioną ambonę, przepiękne witraże, żyrandole z XVII wieku, epitafium nagrobne Doroty Westreglen – żony szczecineckiego starosty z 1621 r. i ukryte w półmroku organy o 1670 piszczałkach ze wspianymi płaskorzeźbami aniołów.

Publiczne Gimnazjum Katolickie w Trzciance

Miejsce radości

Trzcianecka młodzież od tego roku ma do wyboru **jedną szkołę gimnazjalną więcej.**

Otworzono Publiczne Gimnazjum Katolickie. Zaproszeni goście i mieszkańcy miasta uczestniczyli we wspólnej Eucharystii sprawowanej przez biskupa Edwarda Dajczaka.

Nowe gimnazjum jest kontynuacją Katolickiej Szkoły Podstawowej powstałej w Trzciance 5 lat temu. W ubiegłym roku szkolnym jej mury opuścili pierwsi absolwenci, którzy dziś dzięki Bożej pomocy i wsparciu ludzi dobrego serca mogą dalej się uczyć w szkole, przekazującej poza rzetelną edukacją także wiarę i wychowującej do życia zgodnie z zasadami Ewangelii. – Każdy dzień rozpoczynamy modlitwą – mówi dyrektor placówki Bożena Wargin. Wspieramy także nauczycieli przez organizowane spotkania formacyjne – dodaje. Katolickie gimnazjum jest szkołą publiczną, w przeciwieństwie do szkoły podstawowej, więc za naukę w nim nie jest pobierane



Wizytator Kuratorium Oświaty w Poznaniu Beata Maszewska w pełnej gotowości do ceremonii przecięcia wstęgi

czesne. Organem prowadzącym obu szkół jest parafia pw. św. Jana Chrzciciela, którą reprezentuje ks. Zbigniew Wal, saletyn. Idea stworzenia gimnazjum pojawiła się w ubiegłym roku, a decyzji jego powstania sprzyjało posiadanie drugiego budynku, znajdującego się obok Katolickiej Szkoły Podstawowej.

Przygotowania

Remont szkoły trwał od września 2007 r. Jego finansowanie opierało się na dobrowolnych datkach przyjaciół szkoły. Wiele prac fizycznych było wykonywanych przez ochotników, którzy chcieli poświęcić swój czas i umiejętności. Do użytku oddano pierwszą kondygnację, w której naukę

rozpoczęło 15 dzieci. Na otwarciu szkoły przybyli księża z całego dekanatu, władze miasta z burmistrzem Markiem Kupsiem na czele, wizytator oświaty w Poznaniu Beata Maszewska, przedstawiciele starostwa czarnkowsko-trzcianeckiego oraz dyrektorzy szkół z miasta i gminy.

Radość

Po uroczystej Eucharystii odbyło się procesyjne przejście na plac przed szkołą i tu biskup ordynariusz wraz z burmistrzem Trzcianki i panią wizytator przecięli wstęgę, by w murach nowej szkoły mógł oficjalnie zabrzmieć pierwszy dzwonek. Uroczystość uświetniły przemowy zaproszonych gości oraz wręczenie pamiątkowych tabliczek i nadawanie tytułu „Przyjaciela szkoły” tym wszystkim, którzy przysłużyli się do powstania gimnazjum. Następnie można było zwiedzić szkołę, a na końcu wymienić doświadczenia i spostrzeżenia przy wspólnym poczęstunku. Biskup ordynariusz życzył, by szkoła była po prostu miejscem radości, do której uczniowie będą przychodzić uśmiechnięci każdego ranka. Z ufnością spoglądamy więc w przyszłość i wierzymy, że patronka szkoły św. Faustyna Kowalska wyprosi u Boga potrzebne łaski. **kw**



Remont szkoły zakończył się sukcesem. Goście podziwiają ogrom wykonanych prac, a nauczyciele i uczniowie czekają na pierwszy dzwonek

zaproszenie

Międzynarodowe Dni Kultury Chrześcijańskiej w Białogardzie

Od **14 września do 12 października** w Białogardzie czeka nas wiele wrażeń, wzruszeń i przemyśleń. Program jest bogaty i urozmaicony. Podajemy tylko niektóre jego punkty. Więcej informacji na plakatach.



Podczas Mszy św. inauguracyjnej zaśpiewa Chór „Voca” z Czaplinka, który w tym dniu usłyszą również mieszkańcy Karlina o godz. 12.00 w kościele pw. św. Michała. W sobotę **20 września** usłyszymy wykład ks. Henryka Romanika „Śladami św. Pawła”. Tego dnia specjalnie dla młodych ludzi zagra zespół Strays z Niemiec. W niedzielę **21 września** podczas Mszy św. w kościele pw. NNMP usłyszymy organistę z Niemiec Christfrieda Heinke. **27 września** zaprezentują się nam podczas koncertu połączone orkiestry symfoniczne ze Szczecinka i Neustrelitz. Organizatorzy mają nadzieję, że w niedzielę **28 września** na koncercie zespołu 40 synów i 30 wnuków jeżdżących na 70 ośleciach z Wrocławia nie zabraknie dzieci i młodzieży. Przez trzy dni w Białogardzie będzie gościł zespół Asenhoga Mission Church Brass Band ze Szwecji. W niedzielę **12 października** wystąpi Zespół Klubu Marynarki Wojennej „Riwiera” z Gdyni. Od 15 września do 11 października w Bramie Wysokiej będzie można oglądać wystawę białogardzkiego fotografa amatora Zbigniewa Sieleckiego pt. „W ojczyźnie Jezusa”, a od 17 września do 11 października w Muzeum na Placu Wolności trwać będzie wystawa ikon wykonanych przez artystę Tadeusza Zielińskiego. To tylko niektóre propozycje. Serdecznie zapraszamy. Organizatorami Międzynarodowych Dni Kultury Chrześcijańskiej w Białogardzie są parafialne oddziały Akcji Katolickiej. **■**

Rzymskie wakacje

Rowerem do św. Pawła

Pokonali Sudety, Alpy i Apeniny. Droga, którą jechali, wydawała się prowadzić do nieba. Ale przecież **nawet dziecko wie, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.**

To nie ich pierwszy rowerowy podbój świata. Księża Mariusz Ambroziewicz i Adam Jokiel z grupą młodych śmiazków przemierzali już tym środkiem lokocji tysiące kilometrów. W tamtym roku „Gość Niedzielny” pisał o ich wyprawie do Stambułu i przekraczaniu cieśniny Bosfor. We wcześniejszych latach byli w Afryce, sanktuariach Europy, na Krymie. Wydaje się, że dodatkowe ponad 2 tys. km nie stanowiło już różnicy. Na przejazd do Rzymu potrzebowali 12 dni ustawicznego wysiłku. Trasa jednak okazała się niezmiernie trudna i wymagała niezwyklej kondycji fizycznej i wytrzymałości psychicznej. Jechali od 120 do 210 km dziennie. Pierwszy jednodniowy przystanek mieli w Pradze – piękny, ale niewielki przedsmak tego, czego doznają w Rzymie.

Wirujące wspomnienia

Z pamiętnika Marty: „Trasy pod górę były masakrą. Żeby było śmieszniej, wzrok cały czas mówił mi, że jadę... po płaskim. No cóż, nogi mówiły co innego i myślałem, że to one miały rację. Kilka fajnych zjazdów, ale pojawiających się po to, by zaraz podjeżdżać pod następne wzniesienie. (...) Rekompensatą za trudy były górskie, malownicze krajobrazy – czasem dość zaskakujące. – Nie zapomnę o Alpach i śniadaniu w chmurach nad osnieszonymi stokami, na przejściu granicznym między Italią i Austrią na



NA GÓRZE: Rzym tuż-tuż – za 5 km, ale sił brakuje. Paweł postanowił chwilę odpocząć. **PONIŻEJ:** Alpy (tu jeszcze po stronie austriackiej) zachwycają, ale i wyciskają ostatnie poty



Przekroczenie granicy daje nadzieję...

wysokości 2509 m n.p.m. To było niesamowite! – wyznaje ks. Adam. Bliskość przyrody, zdanie się na łaskę i niełaskę pogody przywoływały postać św. Franciszka. Do tego głównym miejscem postoju pielgrzymów były zawsze życzliwe wspólnoty kapucynów. – Choć wędrowaliśmy do Rzymu na cześć i z powodu św. Pawła, to jednak pielgrzymka miała wyraźny charakter franciszkański – podkreśla ks. Mariusz. Dlatego w drodze powrotnej „wstąpili” do Asyżu. Młodzież biorąca udział w tego typu przedsięwzięciach wie, że siła mięśni i kondycja to zdecydowanie za mało. Gdy występują trudności, należy im wspólnie zaradzić. – Zdarzały się momenty słabości i zwątpienia, ale czym byłoby życie bez takich chwil? Każdy z nas mógł się nauczyć, co to znaczy pomóc drugiej osobie i jak to zrobić. Mógł być pewien, że gdy mu będzie ciężko, otrzyma pomocną dłoń. Każdy był niezbędny – mówi Maciej. – Nie od początku i nie zawsze wszystko między nami „grało”. Nie każdy sprawdzał się w trudnych warunkach. Człowiekowi zmęczonemu, po 200 kilometrach jazdy nie zawsze przychodzi z łatwością spełnianie obowiązków grupowych. Czasem trudno jest nawet o jeden uśmiech. Ale właśnie po to, by te słabości zwalczyć, zniszczyć, przemóc, jechaliśmy aż 12 dni – dodaje.

Ciao, Italia!

Mimo przeszkód, ale dzięki wzajemnej mobilizacji dotarli na miejsce zgodnie

z planem – z małymi modyfikacjami trasy dojazdu. Cieszyli się, że mogą modlić się z Benedyktem XVI modlitwą „Anioł Pański” w Castel Gandolfo oraz przekroczyć drzwi Bazyliki Większej Świętego Pawła za Murami. Pouczające było zwiedzanie miejsc historycznych, w tym miejsc męczeństwa pierwszych chrześcijan. Odstawili na chwilę rowery. Chodzili pieszo i poruszali się metrem. Wszystko miało swój urok. Ale i tak największe wrażenie na uczestnikach wywarła Msza św. sprawowana w Bazylice św. Piotra. – Dla mnie jako księdza kiedyś tylko marzeniem było odprawić Mszę św. w bazylice na Watykanie. Mówią, że marzenia czasami się spełniają. I tak też było. W kolejnym dniu pobytu w Wiecznym Mieście wraz z ks. Mariuszem odprawialiśmy Eucharystię w języku łacińskim w kaplicy katedralnej bazyliki watykańskiej, czyli bezpośrednio za ołtarzem papieskim pod dobrze znanym alabastrowym witrażem Ducha Świętego – wyznaje z dumą ks. Adam. Dla wszystkich niezwyklej wydarzeniem była modlitwa przy grobie Jana Pawła II. „Codzienna Msza św., którą sprawowali nasi kapłani, dawała siłę na cały dzień. Bez Boga ta droga nie doprowadziłaby nas do Rzymu, a dojechalibyśmy do celu bezpiecznie, w zdrowiu” – zanotowała Marta. Maciek potwierdza: – Codzienna modlitwa i Msza św. umacniały nas, czuliśmy i nieraz doświadczyliśmy opieki Bożej. To prowadzi mnie do wniosku, że nasza wyprawa, postrzegana przez niektórych jako szaleństwo, jest według mnie dobrą inwestycją na przyszłość.



Praga jest piękna – przyznają zgodnie uczestnicy wyprawy. Tym bardziej że tu pierwszy raz mogą dłużej odpocząć. **NA ZDJIĘCIU:** Katedra św. Wita, Wacława i Wojciecha

Papieskie korony

JUBILEUSZ W SKRZATUSKIM SANKTUARIUM.

Miała utonąć, a została królową. 20 lat temu otrzymała papieskie korony. Skrzatuska Pani czeka na każdego, kto w Niej pokłada ufność. **A o tym, że warto, niejeden się przekonał...**

tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

djaslarz@goscniedzielny.pl

Książdz Leszek Kasperowicz, salezjanin, nie będzie mógł uczestniczyć w uroczystościach upamiętniających wydarzenia z 18 września 1988 r. Poważna choroba mu na to nie pozwala. Choć serce się wyrzywa! Bo nigdy nie zapomni spotkania z Matką Skrzatuską. Ta przyjaźń dla niego się nie skończyła. – Nad sanktuarium diecezjalnym w Skrzatuszu sprawowali wówczas pieczę księża salezjanie. W czasie koronacji byłem jego kustoszem – wspomina. Doskonale pamięta okres przygotowań i samą uroczystość. Może też zaświadczyć, jak wiele cudów działała Maryja, jak wiele pomogła ludziom, nie wyłączając jego samego. Dziś spisuje wspomnienia i refleksje z tamtych dni. Ma je przed oczyma.

Zwiastowanie

Powstała w 1972 r. diecezja koszalińsko-kołobrzaska potrzebowała miejsca, które pełniłoby ważną rolę w kształtowaniu jej tożsamości. Wiedział o tym ówczesny ordynariusz bp Ignacy Jeź, powołując do istnienia niezbędne do jej funkcjonowania instytucje. Oczkiem w głowie było wybudowane z czasem Wyższe Seminarium Duchowne w Koszalinie. Ale takie samo znaczenie miało dla biskupa diecezjalne sanktuarium w Skrzatuszu.

– Dobrze pamiętam, że biskup ponaglał moich poprzedników, by koronacja odbyła się najszybciej jak to możliwe. Sam jeździł do Rzymu w tej sprawie. W roku poprzedzającym uroczystość wydał rozporządzenie, by przedstawiciele każdej parafii w diecezji odwiedzili sanktuarium. Wszyscy powinni je poznać. Równie bacznie przyglądał się robotom renowacyjnym w kościele, ale przede wszystkim nie spuszczał oka z cudownej figury – mówi były kustosz. 11 czerwca 1986 r. Jan Paweł II „na wieczną rzeczy pamiątkę” (napis u góry dokumentu) wydaje brewe podpisane przez kard. Agostino Casarolego w sprawie koronacji:



Codziennie wierni modlący się w sanktuarium do swoich prośb dodają błagania tych, którzy dotarli tu z najdalszych zakątków diecezji

PONIŻEJ: O konserwację figury Matki Bożej i decyzję Stolicy Apostolskiej przyznającą jej papieskie korony usilnie zabiegał kard. Ignacy Jeź



„Ufamy roztropnie, że wywyższenie tej świątyni w diecezji przyczyni się do większej chwały Bożej Rodzicielki” – czytamy w nim między innymi.

Nowe narodzenie

W tym samym roku polichromowaną rzeźbą zajął się gdański konserwator. Oprócz niezwyklej staranności przy wykonywaniu standardowych prac konserwatorskich, dopatrzył się pewnej



ARCHIWUM SANKTUARIUM

Prymas Polski, nakładając korony na głowy Jezusa i Maryi, wyraził nadzieję, że do Skrzatusza pielgrzymować będą pątnicy nie tylko z naszej diecezji



ARCHIWUM SANKTUARIUM

W uroczystość koronacyjną aktywnie włączyły się osoby świeckie, w tym skrzatuscy parafianie

nieprawidłowości. Czy stanowiła dowód na „przeróbki” w figurze, czy tak było od początku – trudno dziś ustalić. – Otóż prawa ręka spoczywającego na kolanach Maryi zmarłego Chrystusa była wyciągnięta prosto, wzdłuż tułowia. Jednak profil barku nie wskazywał na takie pierwotne położenie. Patrząc dziś na skrzatuską Pięć, widzimy, że ręka ta bezwładnie opada ku ziemi – zwraca uwagę ks. Leszek. W 1696 r. figura posiadała sześć szat. Już wówczas ozdobiona była koronami. Skąd się wzięły, kto i kiedy dokonał koronacji – nie wiadomo. – Sam dzień koronacji 1988 r. poprzedziliśmy misjami. Było też niezmiernie dużo pracy, by należycie podjąć gości. Parafianie ochoczo włączyli się w przygotowania. Robili, co mogli. Byłem zmęczony, ale i szczęśliwy – wspomina salezjanin. – I to nocne czuwanie młodzieży ze wszystkich zakątków diecezji! Jak oni się modlili! Wiedziałem, że będę uczestniczył w zupełnie wyjątkowym dniu – dodaje. I nie pomylił się.

Nawiedzenie

Na uroczystości koronacyjnej przybyły rzesze diecezjan. Według oceny kustosa, mogło być ok. 70 tys. wiernych (choć zastrzega, że może się mylić. – Nikt przecież w tym dniu nie zajmował się liczeniem – mówi). Gospodarzem uroczystości był bp Ignacy Jeż. Honorowymi gośćmi licznie przybyli biskupi z ks. prymasem kard. Józefem Glempem na czele, który przewodniczył Eucharystii, wygłosił homilię i dokonał aktu koronacji. – I oto dzisiaj chcemy oddać cześć, której Maryja doznawała tutaj przez wieki, utwierdzić ją. Chcemy ją przekazać następnym pokoleniom, aby zawsze

Matkę Bożą kochali, czcili i aby do Niej przychodzili ze swoimi prośbami. Sanktuarium położone jest na skraju diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, na styku archidiecezji gnieźnieńskiej, poznańskiej i diecezji gorzowskiej. Mogą więc przybywać tutaj wierni z wielu stron, ażeby przed Matką Bożą, która przecież nie zna granic ani żadnej administracji, otwierać swoje serca – zachęcał Prymas.

Ofiarowanie

Poświęcając korony i ozdabiając głowy Maryi i Jezusa, upraszał modlitwą-przesłaniem: „Maryjo, Matko nasza i Królowo. Prosimy Cię, abyśmy koronując Twój wizerunek na ziemi, za Twoją przyczyną zasłużyli na ukoronowanie nas chwałą w niebie”. O uroczystościach nie zapomniał Jan Paweł II, przesyłając na ręce biskupa ordynariusza telegram ze swoim błogosławieństwem. A dla księdza kustosa Leszka Kasperowicza ukoronowaniem osobistych, duchowych przygotowań było ślubowanie, złożone Matce Boskiej Skrzatuskiej, którego – jak mówi – nigdy nie zapomni: Ślubuję Ci i przyrzekam, jako kustosz Twej świątyni, że będziesz otoczona miłością i czcią... I tak się dzieje. – Tu ciągle są pielgrzymi. Nie tłumy. Jeden samochód odjeżdża, zaraz przyjeżdża ktoś inny. Bo tu można się wymodlić – przekonuje obecny kustosz ks. Józef Słowik, który 14 września będzie czuwał nad obchodami jubileuszowymi. – W innych sanktuariach jest tyle do zwiedzania. A tu Matka Boża i... cisza. Ludzie godzinami klęczą przed Maryją. Zostawiają nam też swoje prośby. W codziennym Różańcu zanosimy je do Skrzatuskiej Pani – dodaje.



ARCHIWUM SANKTUARIUM

Moment, którego nigdy nie zapomni ówczesny kustosz sanktuarium ks. Leszek Kasperowicz: uroczyste ślubowanie

Historia skrzatuskiej Pięty

W czasie zamieszek religijnych podczas odpustu maryjnego 8 września 1575 r. w Mielęcinie k. Tuczna luteranie napadli na pielgrzymów, a zamieniając miejscową świątynię na zbór, usunęli z niej rzeźbę Pięty oraz wszystkie inne przedmioty kultu, przedstawiające Matkę Chrystusa, i wrzucili do stawu. Figurka, mimo że była obciążona kamieniami, wypłynęła na powierzchnię. Przebywający wówczas w Mielęcinie garncarz z Piły, pod pretekstem szukania zabawki dla swoich dzieci, odkupił od luteran figurkę Matki Boskiej. W drodze do Piły zatrzymał się na nocleg w Skrzatuszu. Przy tej okazji pokazał gospodarzom i jeszcze kilku mieszkańcom wsi figurkę, opowiadając historię o jej znieważeniu. Prysłuchująca się opowiadaniu piłskiego garncarza wzruszona do łez Katarzyna Kadujska zaczęła nalegać, aby pozostawił figurę w Skrzatuszu. Skruszony jej łzami garncarz uległ i za niewielką opłatą pozostawił ją na domowym ołtarzyku swoich gospodarzy. Pozostała tu jednak tylko parę dni, bowiem w nocy rozjaśniała wielką jasnością i w snach upominała się u Katarzyny Kadujskiej (lub Kadrzyckiej) o godniejsze dla siebie miejsce. Ta, zatrwożona, oddała figurkę kapłanowi o imieniu Benedykt, mieszkającemu wówczas przy kościółku. Ks. Benedykt dokonał jej uroczystego wprowadzenia do powstałego w 1572 roku drewnianego kościółka i jako najszlachetniejszy klejnot umieścił figurę w ołtarzu głównym.

Mistrzowie trenują w Wałczu

Pekińskie złoto

W Wałęckich jeziorach nie ma złotych rybek. Ale **przyjaźń z jeziorem Raduń może spełnić marzenia o złocie.**

Mistrzowie olimpijscy w wioślarstwie trenują w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich Centralnego Ośrodka Sportu w Wałczu, na tzw. wałęckiej Bukowinie. Tu można spotkać Marka Kolbowicza, Adama Korola, Michała Jelińskiego i Konrada Wasielewskiego – zdobywców złotego medalu w konkurencji czwórek podwójnych na olimpiadzie w Pekinie. Za najlepszą męską osadę świata Międzynarodowa Federacja Wioślarska (FISA) uznała ich już w 2006 roku. – Dziękujemy rywalom, że pozwalali nam wygrać przez ostatnie trzy lata i za to, że pozwolili nam wygrać w Pekinie – mówi Marek Kolbowicz. – W moim przypadku to już czwarte igrzyska. Można powiedzieć, że to dobry wynik. Wielu sportowców marzy o wyjeździe na olimpiadę. Trenowaliśmy cały czas, aby wypaść jak najlepiej. I udało się – dodaje.

Mięśnie i głowa

Treningi są bardzo czasochłonne. Taka jest praca wioślarza. Michał Jeliński, który pływa w tej osadzie, powiedział w jednym z wywiadów, że wioślarstwo to zaborcza dyscyplina i zazdrośna o wszystko inne. Tak naprawdę nie można sobie pozwolić prawie na nic innego jak tylko trening. Oczywiście, jeśli ktoś jest rozsądnym człowiekiem, zawsze znajdzie czas na naukę. Trzej sportowcy ze złotej osady już skończyli wyższe studia. Konrad Wasielewski jeszcze studiuje. Marek Kolbowicz jest wykładowcą w Instytucie Kultury Fizycznej na uniwersytecie. Jak godzi tak intensywne przygotowania z pracą ze studentami? – Mam dogodnie

zorganizowany program zajęć – mówi z zadowoleniem. – Godzin wykładowych nie jest dużo i nie ma z tym najmniejszego problemu. Wypracowuję godziny w semestrze zimowym, kiedy trenujemy w swoich macierzystych klubach. Obozy zaczynają się od stycznia, kiedy jest już koniec semestru. Pozostają tylko zaliczenia, po których wyjeżdżam na zgrupowania. Mam więc niesamowity komfort w pracy – wszystko idealnie ułożone – dodaje.

Monotonny trening

– Nasze przygotowania do olimpiad, mistrzostw są klasyczne. Obóz, trzy dni w domu, obóz. Jedynie wówczas, gdy jezioro wałęckie jest skute lodem, jesteśmy w górach. Ostatnio jest to Zakopane albo Szklarska Poręba, Jakuszyce. Tam są fenomenalne warunki do treningów na nartach biegowych. Kiedy w Polsce nie można liczyć na pogodę, wyjeżdżamy do Portugalii. A potem już Wałcz, Wałcz, Wałcz... Ostatnim szlifem

jest wyjazd do Zakopanego na dwa tygodnie, żeby mieć odskocznnię od wody i odbudować tzw. wytrzymałość podstawową, wtedy biegamy po górach – wyjaśnia lider zespołu. Marek Kolbowicz zaczynał wiosłować, mając 15 lat, ale przedtem uprawiał już inne dyscypliny – judo, karate. O wyborze wioślarstwa zdecydował właściwie przypadek. Był jakiś moment przerwy – wspomina czterokrotny olimpijczyk. – Trochę wolnego czasu, a chciałem pojechać na obóz zimowy na ferie. Postanowiłem zapisać się do jakiegoś klubu. Poszedłem do Czarnych Szczecin do kolarzy, bo uwielbiałem jeździć na rowerze. Grupa, do której chciałem się zapisać, wyjechała na trening. Przypadek sprawił, że następnego dnia do mojej szkoły przyszedł trener Robert Bałkowski wraz z Markiem Meisnykiem, by zachęcić do wioślarstwa. No i jednak się zdecydowałem. Pamiętam, że trening zaczynał się od skrobania wiosła. Jakiś dziwny ten trening, pomyślałem, ale niech

będzie... Od 90. roku pracuję z trenerem Krzysztofem Kropcekim – wspomina.

Złote zgłoszki

W rozmowie przed wyjazdem do Pekinu Marek Kolbowicz powiedział: – Jesteśmy bardzo zmotywowani. Wiemy, o co walczyliśmy. Wiemy, że mamy bardzo duże szanse wygrać te igrzyska. Jeśli wygramy, to będziemy naprawdę spełnieni, a to jest dla sportowca bardzo ważne. Chociaż uważam, że mnie już nikt nie odbierze tych trzech tytułów mistrza świata ani sześciu medali mistrzostw świata, ani trzech wyjazdów na igrzyska olimpijskie. Moja przygoda ze sportem jest dość długa i można by wiele opowiadać. Moja osada zapisała się już w historii sportu, ale jeszcze nie złotymi zgłoszkami. Tak naprawdę w sporcie liczy się medal olimpijski, a oczywiście najbardziej złoty medal. O to będziemy walczyć – mówił wtedy. Walka okazała się skuteczna.

Beata Stankiewicz



Pojezderze wałęckie zachwyca swym pięknem. Jezioro Raduń dodatkowo jest miejscem przygotowań olimpijskich. NA ZDJĘCIU złoci medalisci z Pekinu podczas treningu